

# *Sadurczykus Times*

maj-czerwiec 2013



*25 rocznica wizyty  
Ojca Świętego  
Jana Pawła II  
w Lublinie*

**Z okazji 25-tej rocznicy wizyty Jana Pawła II w  
Lublinie ksiądz kanonik Ryszard Jurak, proboszcz  
parafii Świętej Rodziny na Czubach w Lublinie  
przemawiał w IX LO:**



„Pan profesor Sadurski był właśnie w tym wieku co wy teraz, gdy Jan Paweł II przybył do Polski. (prof. Sadurski odpowiada, że trochę starszy, a Ks. Jurak mówi, że tak młodo wtedy wyglądał). Wtedy przeżywaliśmy właśnie to wielkie wydarzenie. Ojciec św. chciał już przybyć podczas pierwszej wizyty, nie zgodzono się. Była to wtedy bardzo głęboka komuna, jak i podczas drugiej wizyty, również nie zgodzono się na przyjazd Ojca św., w ogóle nie zgodzono się na spotkania z Ojcem św. Po tej stronie Wisły. Dlaczego? Dlatego, że te spotkania były transmitowane przez polską telewizję, a zaraz za granicą była Białoruś i Ukraina, no i przekazniki nasze przekazywały nasze wiadomości i oni tam by mogli oglądać co się u nas dzieje. A to był absolutny zakaz, żadnych informacji nie wolno było przekazywać, nawet informatory radzieckie nie przekazywały, że papież jest w Polsce. Taka była blokada informacji. Brałem udział w pierwszym spotkaniu i w Warszawie i w Krakowie, w ogóle byliśmy wszyscy zakochani, przeszczęśliwi kiedy Polak został papieżem. Nie wyobrażacie sobie jaka to była euforia, nie tylko wśród nas księży, ale całą Polską, wierzący i niewierzący, nawet głęboko partyjni, policjanci, wojskowi wszyscy byli dumni, że papieżem został Polak. Owszem była taka polityka, że nasi musieli się liczyć po prostu bo rządy faktyczne były w Moskwie, a nie w Polsce. Podlegaliśmy RWPG i nie mogli sobie pozwolić. Ale generalnie byli bardzo szczęśliwi, że jest papież z Polski.





Kiedy papież nie przybył podczas 1 ani 2 pielgrzymki do Lublina pamiętam kiedy ojciec św. podczas drugiej pielgrzymki w 1983r. był w Częstochowie i brałem też udział w archikatedrze warszawskiej i jeździłem gdzie tylko mogłem. Strasznie pragnąłem kiedy wracałem zmęczony pociągami widziałem papieża na Czubach, czułem to że papież może być na Czubach. To nie było takie proste, dlatego że to był księżycowy obraz były wszystkie lubelskie firmy które budowały Czuby, bardzo szybko się rozrastały Czuby, bałem się że podczas 3, czyli za 4 lata mogą mi zabudować teren, zacząłem pilnować aby firmy nie chodziły na teren blisko kościoła, tylko żeby były ciągle na obrzeżach. Można by ciągle mówić o wizycie co ojciec na przekazał, ja wam powiem trochę więcej o organizacji , bo zorganizować spotkanie z ojcem św. Dla ponad milionowej rzeszy ludzi to nie jest prosta sprawa. To wymagało wielkiego trudu w naszym mieście, poczynawszy od księdza arcybiskupa Bolesława Pylaka, który był ordynariuszem całej kurii jak również całych władz wojewódzkich i politycznych. To wszystko musiało zagrać żeby Ojca świętego godnie przyjąć. A jeszcze najbardziej chodziło aby Ojciec św. to moje osobiste pragnienie, żeby był na Czubach. Dlaczego? Dlatego żeby, kiedyś się mówiło że jak Ojciec św. przyjedzie do Lublina to spotkanie będzie na Majdanku, bo tam dużo miejsca, prawda. Ja już wiedziałem, że nie będzie, że po wizycie Ojca św.





W Oświęcimiu pamięta pan jeszcze w tedy wolna Europa już mówiła jak Żydzi na całym świecie atakowali Ojca św. że się zgodził na takie spotkanie w obozie koncentracyjnym. I dlatego wiedziałem ,że następnym razem już na terenie obozu u nas na Majdanku spotkania nie będzie. W końcu zdadzą sobie z tego sprawę, więc na pewno będą szukać miejsca. I dlatego ks. arcybiskup jak przyjeżdżał do mnie często do nas na budowę jak to idzie itd. Ja mówiłem ekscelencjo ile tu przestrzeni dookoła , i jak będzie papież tutaj w Lublinie to trzeba go tu, starałem się jak mogłem. Przyjechał pan Sawicki z wydziału wyznań też na kontrolę, ja mówię panie dyrektorze będzie podczas 3 pielgrzymki na pewno już wpuszczą Ojca św. do naszego miasta, mówię i pokazuję jaki teren piękny, co ks. mówi na Majdanku będzie, panie dyrektorze nie będzie na Majdanku ja panu mówię nie zgodzą się i nie będzie na Majdanku, będziecie miejsca szukać, ale miejsce jest po co szukać, jest tutaj. No ale i tak siałem te myśl.

Sięjąc tą myśl my zrobiliśmy jedno. Jak tylko wróciłem z Częstochowy to od razu zaprosiłem Matkę Bożą Kembelską figurkę cudowną i księdza kustosa Pyziola w pierwszą sobotę miesiąca do nas na Czuby i zrobiliśmy całonocne czuwanie modlitewne w tej intencji. I całą niedzielą ks. mówił kazania o roli Matki Boskiej, kulcie Matki Boskiej, a my postanowiliśmy od tego czasu każdego miesiąca pierwszej soboty robić czuwanie całą noc, w intencji aby Ojciec św. przyjechał na Czuby.



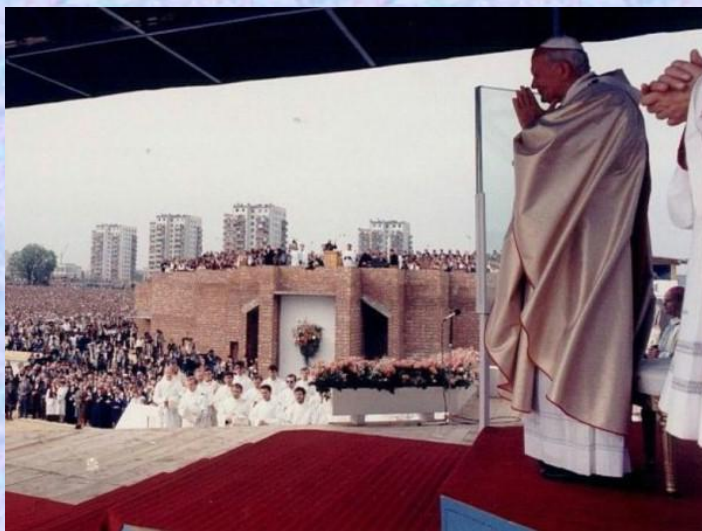


Wiele ludzi w to uwierzyło 100 osób nawet 150 przychodziło na to czuwanie. Zaczynało się o 20.00 kończyliśmy o 6.00 rano godzinkami i się rozchodziliśmy. O północy była msza św. W każdą pierwszą sobotę modliliśmy się, bardzo nam na tym zależało a jak się człowiek modli to pan Bóg jakoś to później gdzieś tam dojrzy. Posłuchajcie, jest uroczystość Chrystusa króla. To jest adwent. Spotkała mnie zaskakująca prośba arcybiskupa (to z kroniki bo każdy proboszcz musi pisać kronikę) a mianowicie abym się udał z panem Żechowskim architektem zatrudnionym przy naszej Kurii Lubelskiej wynalazł miejsca na których będzie można zorganizować spotkanie pielgrzymów z Ojcem św. Prosił abyśmy uwzględnili lotniska w Świdniku i w Radawcu oraz abyśmy uwzględnili na planach miasta Lublin, następnie abyśmy dokonali oceny tych miejsc, zalety i wady. Oczywiście zgodziłem się. Ks. arcybiskup zadzwonił i mówi ty Rysiu ty się interesowałeś przyjazdem papieża do Lublina, no to w taki sposób bardzo cię proszę zrób to. Więc tak, oczywiście zgodziłem się, z wielką radością wyruszyliśmy na rekonesans po Lublinie, Świdniku i Radawcu. Po dokonaniu oględzin, oznaczyliśmy na planie miasta i dokonaliśmy opisu tych miejsc. Ich plusów i minusów. Na mapie oznaczyliśmy 8 miejsc, każde opisaliśmy, na końcu uwzględniliśmy Czuby jako miejsce spotkania, a od siebie napisałem, są tylko plusy nie ma minusów. Jest to miejsce dające wszelkie możliwości przyjęcia Ojca św. i ogromnych rzeszy pielgrzymów oraz to, że największym plusem jest mój osobisty entuzjazm do organizowania tego spotkania, któremu poświęcę wszystkie siły.

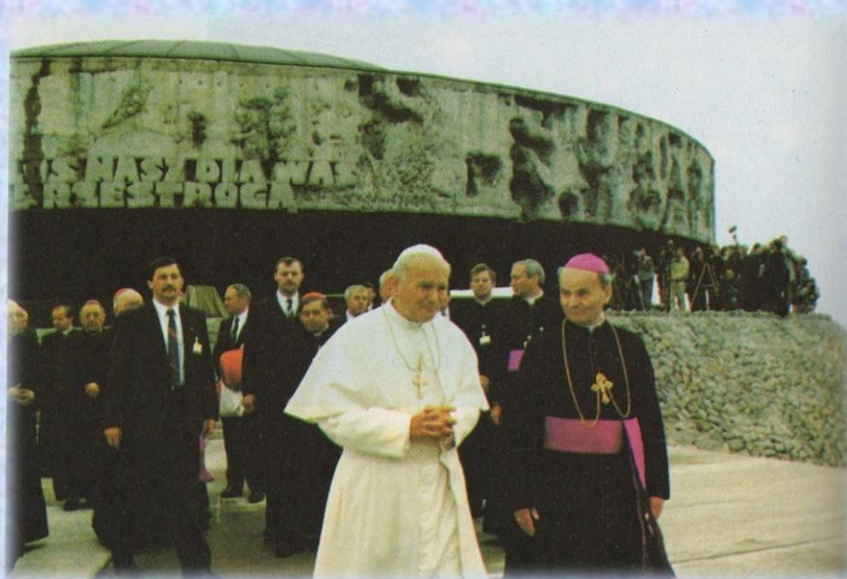


Taki protokół przekazaliśmy księdzu ordynariuszowi, uśmiechnął się prawdę mówiąc. Ale w wirze ogromnej pracy duszpasterskiej w parafii i przy budowie kościoła, wykończenia domu parafialnego zapomniałem o tym protokole. Nie zapomniałem o jednym, każdego miesiąca już od 2 pielgrzymki Ojca św. Do Polski urządziliśmy czuwanie modlitewne i w każdą pierwszą sobotę każdego miesiąca w intencji o przyjazd Ojca św. na Czuby. To pragnienie było tak silne, nie tylko moje lecz udzieliło się również mojej parafii (pana profesora S. mama też uczestniczyła w czuwaniach), ludzie uwierzyli, że może się tak stać. Chciałbym dodać, że ochroniłem plac przed firmami budowlanymi, które chciały rozpoczynać już budowę nowych bloków, rozmawiałem z dyrektorami firm aby omijały teren przy kościele i budowały na obrzeżach. Nawet któryś z dyrektorów zawiadomił biuro do spraw wyznaniowych, musiałem się tłumaczyć przed panem Sawickim, ale pan Sawicki nie robił problemów. Tylko się uśmiechał z niedowierzaniem. Jest styczeń 1987rok, dziś przeżyłem szok. Szczerze mówiąc nie mogę jeszcze ochłonąć,( ja to czytam co wtedy zanotowałem na gorąco) do rzeczy. Otrzymałem ze służby bezpieczeństwa, że jedzie do parafii na Czuby pan Chochorowski z ekipą. Ugięły mi się nogi przede mną, nie wiedziałem o co chodzi, zadzwoniłem do księdza ordynariusza i powiadomiłem go o tej sytuacji, gdybym miał jakieś problemy z tą służbą, niech ks. biskup wie gdzie mnie szukać. I z wielkim niepokojem oczekiwałem tej wizyty.





Po niedługim czasie zajechało na plac budowy kilka samochodów służbowych SB i kilka Manów przedstawiło mi się z nazwiska ale już nie pamiętam. Zapamiętałem tylko pana Chochorowskiego, który przyznawał się, że jest parafianinem, ale po kolędzie wtedy nie przyjmował. W czym rzecz, pan Chochorowski trzymał w ręku nasz protokół i zadał pytanie dlaczego najlepiej naszego Ojca św. przyjąć na Czubach? W mgnieniu oka zorientowałem się o co chodzi, i wszystkich zaprosiłem do mojego mieszkania na kawę i co nie co. Natomiast wezwałem swojego brata Andrzeja aby zebrał wszystkich robotników i postawił w odpowiednim miejscu bezpieczne rusztowanie na wysokość 6 metrów. Ja się zabrałem za dotrzymanie towarzystwa swoim dziwnym gościom. Gdy minęło pół godziny zjawił się pan Andrzej i oznajmił że podium gotowe. Kiedy owi goście wdrapali się po dość wygodnej drabinie, wtedy zobaczyli panoramę tego miejsca, które oglądałem ostatnio z wielu stron i z wielu poziomów budujących się budynków kościelnych. Stwierdzili jedno, to prawda to miejsce jest najlepsze na przyjęcie Ojca św. i pielgrzymów. Ma ks. rację powiedział pan Chochorowski, mnie też zależy na tym aby to odbyło się na Czubach. Następnie goście posiedzieli jeszcze ze dwie godziny z niezłomną wola zorganizowania tego spotkania na Czubach i odjechali.



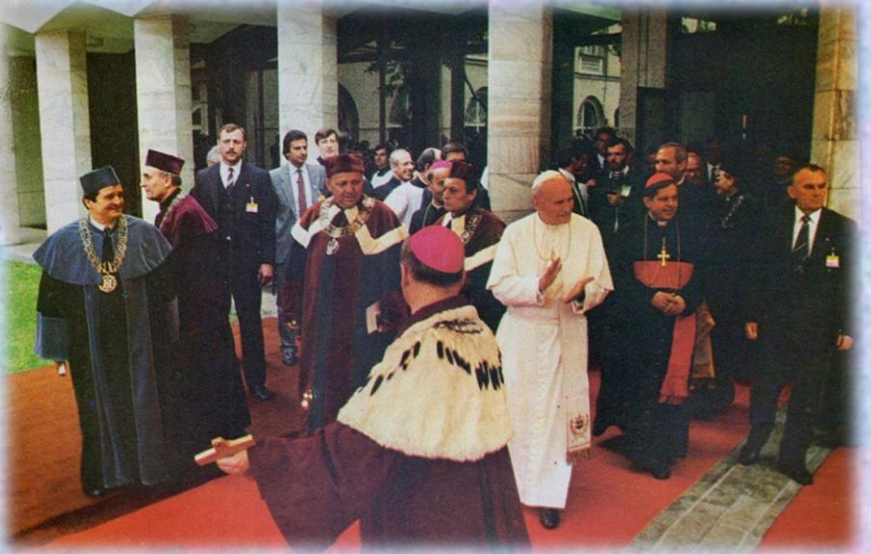
A ja nie mogę jeszcze dojść do siebie, czyżby moje marzenia miały by się spełnić. Co na to ks. Biskup? Jaka będzie decyzja ekipy Watykanu? Która ma przybyć do Lublina? I jak tu spać dzisiaj? Już od tygodnia obiega wiadomość nasza diecezję, że uroczystość z Ojcem św. odbędzie się na Czubach. Wielu parafian nie dowierza, a my w dalszym ciągu modlimy się o to i czekamy na następny krok. Natomiast zajmujemy się jak zwykle duszpasterstwem i tak jak diecezja żyjemy już Kongresem Eucharystycznym, o którym już pan profesor wspomniał. Kilka dni temu odbyło się spotkanie architektów i władz kościelnych w władzami państwowymi.



Władze kościelne w uzgodnieniu z władzami państwowymi uzgodniły program tego spotkania. Natomiast architekci mieli przygotować projekt ołtarza i organizacji placu spotkania. Postanowiono, że wybór projektu nastąpi w drodze konkursu, najlepsza praca będzie nagrodzona przez realizację tego projektu, zakończenie konkursu będzie pod koniec lutego i rozpoczął się gorący czas dla projektantów. A dla nas wielka niewiadoma, jaki plan będziemy realizować. W ogóle czy to my, przecież czeka nas wizyta ekipy Watykanu ojca Tucciego? odpowiedzialnego za bezpieczeństwo Ojca św. i organizacji tej uroczystości, a tymczasem w naszej parafii podjęta została ciekawa inicjatywa aby w każdą sobotę poczynając od 7 lutego zorganizować wykłady na tematy wychowawcze dla rodziców, jest to odpowiedź na wezwanie Ojca św.







Aby objąć opieką kościoł domy jaki jest każda rodzina. 10 marca wreszcie po wizycie ojca Tucciego, towarzyszyli mu wysokiej rangi urzędnicy państwowi z ministerstwa spraw wewnętrznych generał Piszczak, z biura ochrony rządu, przedstawiciele władzy miejskiej wojewódzkich, miejskich, komendanci policji , oraz przedstawiciele władz kościelnych ks. Biskup Bolesław Pylak, Biskup Siutwa, dyrektor Szczęsny i wielu innych. Dziś to wszystko jest jasne ojciec Tucci zaakceptował miejsce spotkania z Ojcem św. Wszyscy odetchnęli z ulgą, wszyscy już wiedzieli jak zabierać się do pracy, jak podzielić prace. Tam w między czasie pan Piszczak mówi że ks. Piszczak przydałby się nam na budowie jakiegoś szpitala MSW. Ja mówię panie ministrze bardzo chętnie ale ja mogę was tylko spowiadać, a do budowy to ja mam ludzi.

Ks. Biskup ordynariusz zlecił mi budowę podium i dekoracji głównej oraz organizację placu spotkań i rozdział sektorów. Już jutro zabieram się do pracy najpierw czeka nas spotkanie z moim gronem duszpasterskim aby podzielić obowiązki duszpasterskie a więc te kto zajmują się kościołem i oczywiście te organizacyjne.

Dziś Wielkanoc znamy już program wizyty, Ojciec św. przybędzie do Lublina w dniu 9 czerwca o 9.15 wyląduje na Majdanku, po krótkiej modlitwie przy mauzoleum uda się papa mobilem do katedry lubelskiej. Po modlitwie w katedrze lubelskiej pojedzie na KUL, gdzie spotka się z przedstawicielami nauk i na dziedzińcu ze społecznością akademicką, następnie o 16. 00 przybędzie na Czuby, by odprawić mszę św. Podczas której wyświęci 50 diakonów z całej Polski na kapłanów.



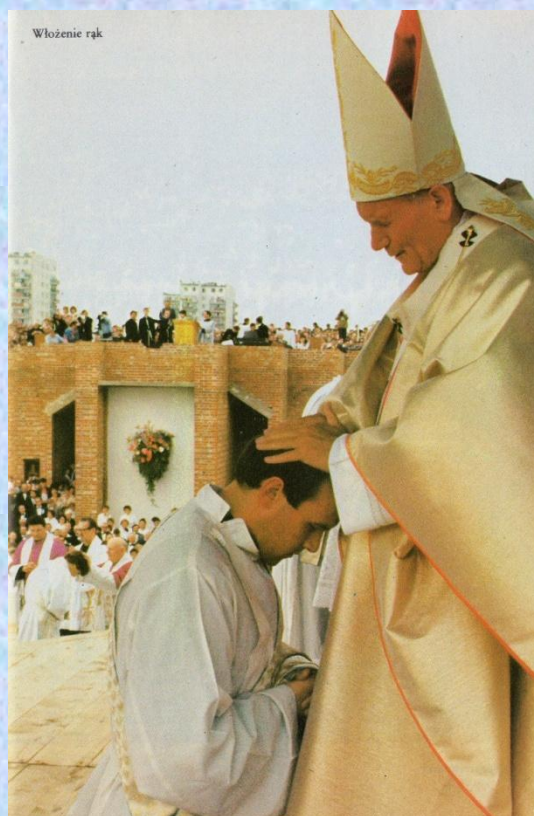


Wierni będą mogli gromadzić się w sektorach zgodnie z kartami wstępu na 12h przed główną celebrą mszy św. Zakończenie gromadzenia się wiernych przed 14, czas oczekiwania zostanie wypełniony odpowiednimi treściami. Mamy już gotowy projekt ołtarza, którym autorem jest pan Stanisław Machnik, aktualnie gromadzimy materiał na podium, budowy krzyża i sektorów, ekipy są już zamówione i po świętach ruszamy. Artysta plastyk pan Bagiński z Lublina przygotowując figurę pana Jezusa najwyższego kapłana która zawiśnie na krzyżu. Materiał na podium pozyskiwany jest w nadleśnictwie Biłgoraj tam również zostaną okorowane słupy na płot. ( trzeba zapamiętać że płotu było 38km, 12 tyś słupków, trzeba było wykopać dołki. Zaczęli liczyć że maszynami drogowymi to potrwa kilka tygodni. No wiec ja zarządziłem taką rzecz, mieliśmy komunie św. Wtedy było bardzo dużo dzieci na Czubach, 800 dzieci mieliśmy rocznie proszę sobie to wyobrazić. W każdym razie były 4 grupy więc ja w niedzielę mówię tak po komunii św., kochane dzieci mamy wykopać, będzie papież, musimy zrobić sektory nie będę wam tłumaczył ale trzeba wykopać 12 tyś. dołków więc ponieważ pójdziecie dziś do domów, mamusie przygotowały przyjęcia w domu, później tatusiowie pojedzą to zaraz im brzuchy urosną tak jak i mnie, a żeby mogli je zrzucić to trzeba powiedzieć żeby tatuś każdy przyszedł i 10 dołków wykopał w poniedziałek, a jak któryś by był leniwy to płakać.



O 4 godzinie już mi tam dzwonili, a jeszcze nie miałem nic wyznaczone bo to wszystko na raz szło, proszę ks. dziecko mi płacze jadę do Warszawy do pracy wrócę w sobotę dopiero, co ja mam zrobić. Mówię, panie to jeszcze nic nie jest wyznaczone dopiero do południa wyznaczmy je, to co ja dziecku powiem, niech pan powie, że już jest załatwione. przyjedzie pan w sobotę wykopie pan 20, i tak było. Jak ja już dzieciom po południu ogłaszałem na mszy św. że już wasi tatusiowie kopali dołki, a jeden tatuś już o 4 godzinie przyszedł, a dziewczynka mówi, to mój. W każdym razie tatusiowie wykopali 12 tys dołków, nie po 10 niektórzy po 50 aby nie być grubym, w miarę to szybko poszło. Później to wszystko rozwieźliśmy, przecież to strasznie dużo, ja nie dałem rady obchodzić wszystkie płoty. To było wszystko zorganizowane i naprawdę przychodziło do pomocy po 300 ludzi także to nie było problemu, takie wielkie zaangażowanie.

Praca wrze, ekipa stolarzy buduje podium. Równamy nierówności na placu, bo to był księżycowy plac. Rozpoczęliśmy budowę sektorów, sanitariatów, to nie teraz jak jest ten toi-toi, kiedyś musieliśmy to wszystko wybudować. Ludzie pracują z wielką gorliwością. Pozyskują drewno w lesie na płoty, przy korowaniu, ładowaniu na samochody, rozładowywaniu. Pracownicy bardzo intensywnie budują kościół bowiem chcemy wmurować zgromadzoną cegłę w czasie zimy z sektora zero. Tego wymagają od nas służby bezpieczeństwa. Nie wolno było w pobliżu żadnych takich materiałów, każda cegła, kamień musiała być wmurowana albo wywieziona.





Trzeba stwierdzić jedno, że wszyscy dają z siebie wszystko. Pan wojewoda Wilk, że w nocy o północy mamy do niego dzwonić. Lecz nie ma takiej potrzeby bo wszyscy do których się zwracamy chętnie nam pomagają każdego dnia tłumnie przybywają parafianie, pomagają nam przy budowie ogrodzenia dla sektorów, porządkowania placu, i budowie kościoła. Dziś już 15 maja została nam nie wiele czasu a pracy tak dużo. Jednak wszystko idzie zgodnie z planem. Aby ta pogoda, mieliśmy strasznie uciążliwą pogodę wtedy. Ciągłe przelotne deszcze, czasami przyszło do pracy 300 ludzi lecz musieli wrócić do domów bo się rozpadało. 15 czerwca czyli już po wizycie Ojca św. (bo ja już nie miałem czasu pisać, tak cisza, już po wizycie) Jeszcze pracownicy nie wrócili na budowę, Ojciec św. Już wyjechał z Polski, a ja myślę ogarniam to wszystko co się wydarzyło, co było moim udziałem, księży, sióstr, naszych parafian. Trzeba przyznać, że pan Bóg był łaskawy, że pomimo ogromu pracy, trudnej pogody zdążyliśmy ze wszystkim na czas. 30 maja w sobotę rozpoczęliśmy misję przygotowującą naszą parafię do uroczystości spotkania z ojcem św. przeprowadzili je nasi kapłani z diecezji ks. Kanonik Aleksander Baca (którego w ubiegłym tygodniu pochowaliśmy) z Urzędowa ks. Karol Serkis? Obydwaj doskonali i doświadczeni rekolekcjoniści, nasi parafianie w atmosferze oczekiwania byli bardzo podani na ten posiec słowa bożego i łaski rekolekcyjnej, brali bardzo liczny udział w spotkaniach misyjnych zarówno dzieci młodzież jak i poszczególne stany wypełniały po brzegi kaplice i plac aż do ulicy. Radowało się serce gdy widzieliśmy te ogromne kolejki przy licznie rozstawionych konfesjonatach w kaplicy i na dworze. W trakcie misji zostały zawieszony nowe dzwony ufundowane przez naszych parafian na tymczasowym stelażu ustawionym przy kaplicy, po raz pierwszy popłynęły dźwięki tych dzwonów na pół godziny przed nabożeństwem misyjnym, ci którzy wcześniej przyszli do kaplicy wyszli i popłakali się ze szczęścia. Sam z resztą płakałem. Nareszcie, mówili, prawdziwa parafia.



W niedzielę 7 czerwca ostatni dzień misji, podium, główna dekoracja, sektory, sanitariat, dekoracja placu, wszystko przygotowane na ostatni guzik. Ogromne tłumy z całego miasta i okolicy przechodziło obok podium, przez sektory (właśnie w niedzielę postawiłem tam chłopców którzy liczyli przechodzących, było ponad 100 tyś. Osób, przyjechali zobaczyć jak to wszystko wygląda, nie tak przechodzili jak na wycieczce tam jest, już w tedy klękali, modlili się, trwali w skupieniu. To były ogromne pielgrzymki przez cały dzień.) Ludzie zachowywali się bardzo poważnie. Wielu klękało przed ołtarzem, modliło się, służby porządkowe policyjno esbeckie w pogotowiu. Podczas ostatniej mszy św. przy krzyżu zebrało się kilkanaście tysięcy wiernych, księża misjonarze wygłosili porywające słowo boże, śpiew zgromadzonego był tak silny, można to określić, że to był jedno serce jeden duch. Wszyscy w euforii dziękczynienia misjonarzom oczekiwali Piotra współczesnych czasów. Rozeszli się wierni ale nie zmniejszyły się kolejki przy konfesjonatach, dopiero panowie z biura ochrony rządu o 22 przeprosili ludzi i kapłanów, dokonali przeglądu strefy 0 sprawdzono każdy zakamarek, zakątek, pomieszczenia, wgłębienia, kanały wentylacyjne, nasze meble mieszkańcy plebani księża, siostry zakonne wszyscy posługujący w strefie 0 byli wyposażeni w specjalne przepustki, a wcześniej dokładnie sprawdzeni i nikt już nie mógł opuszczać strefy 0. 8 czerwca to dzień drobnych poprawek, estetyki, dzień oczekiwania tak drogiego gościa. Nadszedł dzień 9 czerwca 1987 rok już od północy przybywali pielgrzymi zajmowali miejsca w sektorach, wraz z pielgrzymami przybywały służby porządkowe, milicyjne służba zdrowia, rozwidniało się a już tysiące ludzi w sektorach. Ciągłe niepewna pogoda, koło 10 wielki tłumy ciągnęły do sektorów kierowane przez służby, wielka radość wybuchła kiedy nad naszym placem przeleciały helikoptery z Ojcem św. I jego świtą. Pielgrzymi mieli radio odbiorniki, śledzili ruchy Ojca św. na Majdanki, w katedrze, na KULu czy też na trasie przejazdu przez miasto.



Oczekując Ojca św. wierni trwali na modlitwie każdy sektor był swoistym kościołem który zgromadzeni modlili się na różne sposoby, jedni odmawiali różaniec, inni śpiewali godzinki, litanie, kapłani spowiadali wiernych. W niektórych sektorach wszyscy skupieni trwali na modlitwie od czasu do czasu dzięki specjalnej przepustce mogłem wchodzić do ludzi w sektorach i rozmawiać z nimi, to była wielka radość oczekiwania... to są fragmenty bo Pan Profesor powiedział że mam 20 minut, przeciągnąłem jak zwykle. Staram się lecz tacy nie będą zbierać. Dziękuję serdecznie.

Ja jeszcze dodam jedno, ja się spotkałem później z Ojcem św. na kolacji, ponieważ Ojciec św. jest zawsze dowcipny nie będę opowiadał wszystkiego ale miałem taką sytuację, chciałem wyjechać z młodzieżą, zorganizowałem pielgrzymkę do Rzymu w 1980 ale niestety, to z Puław z młodzieżą tam pracowałem jako prefekt wtedy. Dojechaliśmy do granicy wszedłem do odprawy zabrali mi paszport i myśleli, że młodzież dalej nie pojedzie bo jak Ks. nie jedzie. Ale ja już myślałem wcześniej, że oni mogą mi to zrobić. Wysłałem księdza do Austrii kolegę o którym nikt nie wiedział. Tak się robiło wtedy, miał paszport do Hiszpanii ale pojechał przez Austrię. I on czekał samochodem na nich, ja tylko zdradziłem 1 osobie, że może być taka sytuacja, wtedy powiedziałem wy przejdźcie granice, przez Czechy jedźcie sami a w Austrii czeka na was ks. który was dalej poprowadzi, i dalej wszystko jest zorganizowane, i tak było. I pojechali byli u Ojca św. i opowiadali. I ja mówię do Ojca św. że nie miałem szczęścia do Ojca św. A co takiego ? i opowiadam mu tą historię. A on mówi a wiesz była młodzież z Puław mówili że księdza im przez granice nie puścili, to ty ? ja mówię tak. Ale i byłem 2 razy w Rzymie z panem Nadentym ale przed dzień wizyty u ojca św. Mieliśmy załatwione, to ojciec zachorował, musiałem przylecieć do Polski. I mówię że 2 razy nie mogłem się spotkać. Ojciec św. mówi jak ty nie mogłeś się ze mną w Rzymie to ja przyjechałem do Ciebie. Ojciec św. potrafi tak od razu rozładowywać atmosferę.



**Dr Cezary Ritter, pracownik Instytutu Jana Pawła II KUL,  
redaktor kwartalnika „Ethos”:**

„Bardzo dziękuje pani dyrektor i panu prof. za to zaproszenie, jest to szkoła dobrze mi znana, ja jej nie kończyłem, ale tą szkołę kończyła moja córka kilka lat temu i właśnie była uczennicą Pana dr Sadurskiego, nie było lekko . ale chyba nie było tak źle skoro odwiedza jeszcze, także dobrze wspomina te czasy.

Niełatwo jest mówić po takim mówcy jaki tutaj stał przede mną i mówił. Jest w bardzo trudnym położeniu. Ja przybyłem do was z KULu właśnie po to, aby powiedzieć kilka słów na temat obecności Jana Pawła II na KULu właśnie w tamtym dniu 9 czerwca 1987 . Ks. proboszcz już wcześniej wspominał już, że wizyty w Lublinie planowane były już od 1 wizyty Ojca św. w Polsce, wyjaśniał tutaj dlaczego do nich nie dochodziło. W czasie 1 pielgrzymki skoro nie mógł przyjechać Ojciec św. do Lublina, wówczas KUL wybrał się z pielgrzymką do Ojca św. do Częstochowy.

Było specjalne spotkanie tych wszystkich którzy mogli przybyć, całego KULu z Ojcem św. Część studentów jechała pociągami, szła pieszo, specjalna była taka pielgrzymka piesza. W czasie 2 wizyty w 1983, to była niezwykle trudna wizyta w Polsce Jana Pawła II bo to był czas krótko po ogłoszeniu stanu wojennego. Wielu ludzi w Polsce było w więzieniach, niektórzy mówili po co w ogóle Ojciec św. przyjeżdża, po co legitymizuje generała Jaruzelskiego i całą ówczesną władzę, przecież chcąc nie chcąc oni to wykorzystają, nawet słyszałem taką opowieść jednego z ówczesnych opozycjonistów byli oni właśnie w więzieniu i mówili że ogłosimy głodówkę protestacyjną przeciwko pielgrzymce Jana Pawła II w komunistycznej Polsce. Jeden mówi że w kościele nie robi się głodówek no to ogłoszmy post w intencji wizyty ojca św. I ogłosili. Ojciec św., przyjechał, włączyli sobie w tym więzieniu jakieś tam radyjko, wyszedł Ojciec św. z samolotu i jedno z pierwszych słów które powiedział „byłem w więzieniu a odwiedziliście mnie” no i ten ktoś powiedział, że ja już wiedziałem wtedy że ten post modlitewny został wysłuchany i pielgrzymka wiała w tedy głęboki sens.



A wówczas jeśli chodzi o Lublin i KUL, KUL wtedy przyznał Ojcu św. Tytuł doktora honoris causa wszystkich wydziałów i ponieważ ojciec św. Nie mógł wówczas przyjechać do Lublina, władze państwowe do tego nie dopuściły, delegacja KULu pojechała do Warszawy i odbyło się spotkanie na Miodowej w pałacu prymasowskim, tam ojciec prof. Krąpiec legendarny rektor KULu właśnie w imieniu całej społeczności wręczał ten doktorat honoris causa. I dopiero 9 czerwca 1987 Jana Pawła II po raz pierwszy jako papież przyjechał do Lublina, ale Karol Wojtyła nie był po raz pierwszy. Po raz pierwszy był w latach 50-tych. Dokładnie w 1954. Był wtedy świeżo po habilitacji na Uniwersytecie Jagiellońskim to była ostatnia habilitacja na wydziale teologicznym UJ przed zamknięciem tegoż wydziału przez władze państwowe. Jeszcze tam zdążył obronić habilitację Karol Wojtyła. Prof. Stefan Świerżawski jeden z najważniejszych prof. filozofii KUL-owskiej i to on zaproponował władzom wydziału filozoficznego żeby sprowadzić młodego księdza uczonego z Krakowa tutaj do Lublina. W ten sposób KW zaczął do Lublina dojeżdżać, początkowo przyjeżdżał pociągiem nocnym co 2 tygodnie. Gdzieś około 4 rano wysiadał na dworcu naszym głównym Lubelskim i przez park Ludowy szedł w stronę konwiktów, czasami szedł w stronę domu KUL-owskiego na Szopena koło biblioteki KUL-owskiej, no i tutaj odbywał zajęcia i w taki sposób przyjeżdżał do Lublina.

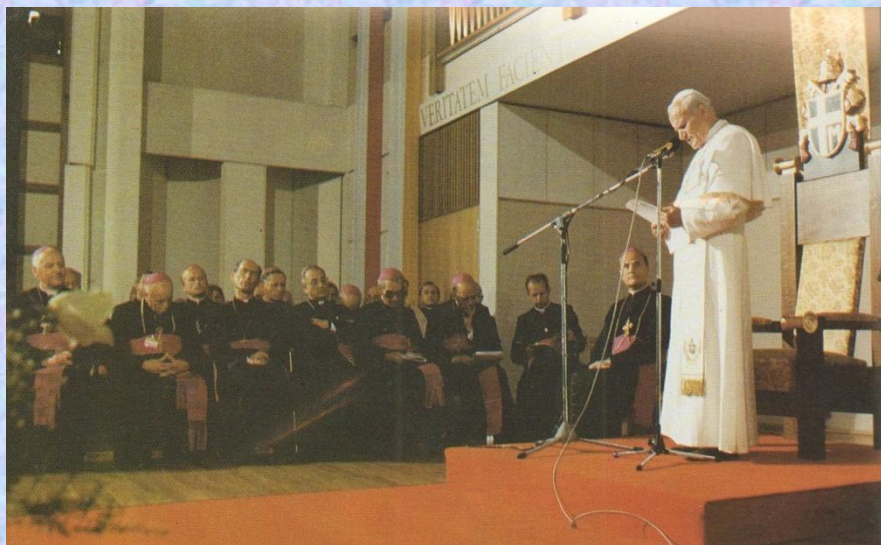






Właśnie wówczas mówił do przedstawicieli świata nauki Jana Pawła II, że istnieje pewna symbioza, pewien związek pewna więź pomiędzy światem nauki i kościołem, całym światem wyrażonym przez wiarę. Wtedy powoływał się też na opis z księgi rodzaju, opis stworzenia świata i człowieka, który pokazywał ojciec św. Że oczywiście biblia rzeczywiście to nie jest podręcznik naukowy ale w sposób symboliczny ukazuje pewne istotne dla człowieka prawdy. Prawdy o charakterze antropologicznym to znaczy Prawdy które dotyczą samego człowieka, tego kim on tak naprawdę jest. Musicie pamiętać o tym że, wiecie czego KW uczył na KULu zanim został papieżem, jakiego przedmiotu? Etyki uczył na wydziale filozofii, czyli był profesjonalnym prof. filozofii. Więc to co on mówił wtedy był to wykład filozofa a zarazem teologa którym jest papież. Potem jeszcze powiedział do uczonych że bardzo się cieszy że do tego spotkania doszło właśnie w Lublinie, miejscu szczególnym. Dlaczego Lublin był taki szczególny wówczas? Powiedział wówczas że lublin jest miastem pogranicza, miejscem spotkania między dwoma tradycjami kulturowymi Europy, tradycją wschodnią i tradycją zachodnią. Jan Paweł II w swoich dokumentach, przemówieniach, encyklikach wielokrotnie mówił że Europa do pełnego życia potrzebuje dwóch płuc, potrzebuje oddychać dwoma płucami, jedno płuco to cała tradycja, kultura, cywilizacja zachodnia, oczywiście związana z łaciną. A z drugiej strony tradycja wschodnia, która można powiedzieć od polski na wschód. Polska jest właśnie takim zetknięciem dwóch kultur. Wtedy tak bardzo nie mówiono o tym co jest po tej wschodniej stronie. Nie chciano aby Jan Paweł II był po tej wschodniej stronie bo transmisje byłyby odbierane na wchodzie. Była to tak zwana żelazna kurtyna.





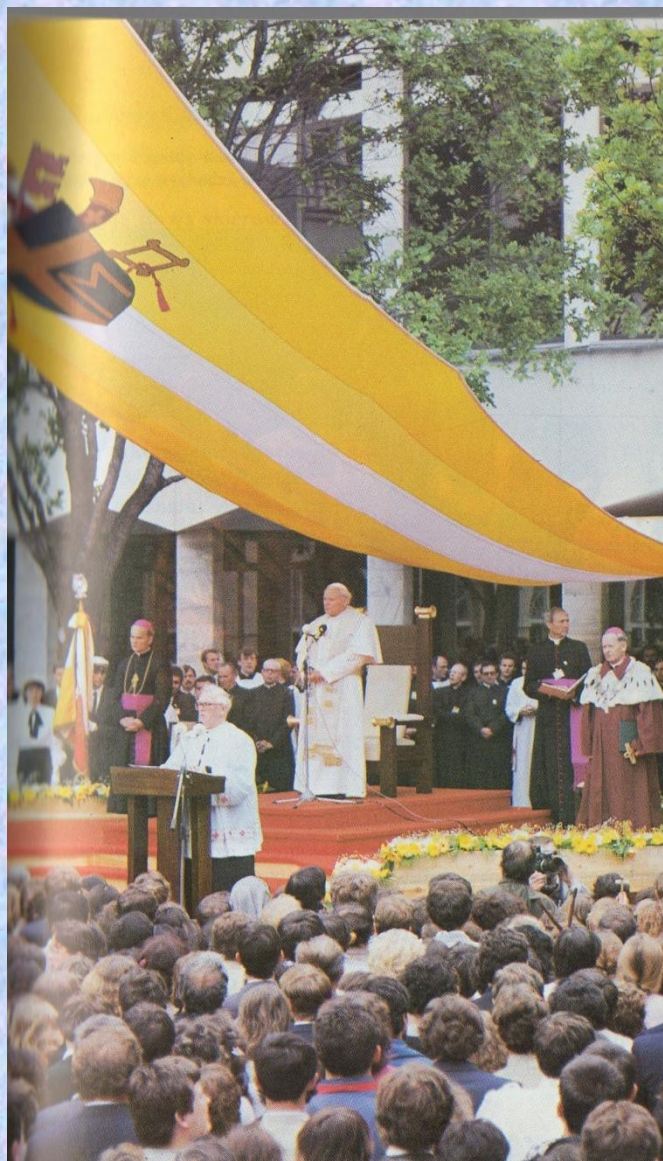
Ja muszę wam powiedzieć o pewnym moim doświadczeniu, nie z 9 czerwca 1987 ale wcześniej, kiedy byłem w waszym wieku, byłem podczas 1 pielgrzymki Jana Pawła II do Polski w Gnieźnie, ponieważ ja się urodziłem i wychowałem w Bydgoszczy, z Bydgoszczy było najbliżej do Gniezna, to oczywiście tam pojechałem. Była z resztą propaganda która miała zniechęcić pielgrzymów do tego aby tam pojechać. Mówiono że są przygotowane trumny, bo ludzie się w tym tłumie potratują. Nic takiego nie było. Było to że tak powiem święto uprzejmości ludzi w stosunkach wzajemnych, wtedy ten dzień w Gnieźnie, ale wtedy Ojciec św. Powiedział o tym że o tak zwanym słowiańskim wieczerniku kościoła. I mówił o narodach o których właściwie mnie wtedy w szkole nie uczono, mnie uczono że na wschód od polski jest związek radziecki, są ludzie radzieccy, natomiast nie uczono że są tam Białorusinie, Ukraińcy, Litwini itd. A on te narody wszystkie wymienił z imienia. Dla mnie to było doświadczenie bardzo dziwne, ja byłem kompletnie tym zaskoczony. Papież był pierwszym człowiekiem który głośno mówił na tych ziemiach wymieniając te narody z imienia. Właśnie o tym też mówił do uczonych na KULu. Lublin jest miastem spotkania tych 2 kultur, wielu kultur, tych wschodnich i zachodnich. I wreszcie 2 część spotkania odbyła się na dziedzińcu uniwersyteckim. Właśnie na tym pięknym dziedzińcu odbyło się spotkanie ze studentami i całym środowiskiem akademickim KULu.





To się odbywało w czasie takiej liturgii słowa, związane było z Kongresem Eucharystycznym, bo wtedy odbyło się w Polsce Kongres Eucharystyczny, poszczególne miasta kiedy on wtedy odwiedzał to były jakby etapy tego kongresu eucharystycznego np. w Lublinie na Czubach w czasie mszy odbywały się święcenia kapłańskie, wtedy między innymi przyjął św. kapłańskie obecny prorektor KULu ojciec prof. Derdziuk, kapucyn. Więc przyjechali klerycy, kandydaci na księży z całej polski i wtedy ojciec św. ich wyświęcał na kapłanów. W czasie spotkania na KULu była właśnie liturgia słowa bożego i potem w czasie kiedy ojciec św. powiedział do studentów i do pracowników KULu powiedział, chciałbym zgłasza zaakcentować pewne zdanie, które możecie sobie nawet dzisiaj przeczytać ono jest na takiej tablicy na kościele akademickim KUL-owskim. Powiedział „uniwersytecie służ prawdzie, służąc prawdzie, służysz wolności, służysz życiu, służysz narodowi” ale właśnie pierwsze służ prawdzie jest po to aby uniwersytet służył prawdzie. Na uniwersytecie nie chodzi o nic innego tylko aby poznawać prawdę. Poznawać to co jest prawdą. Była taka zasada jeszcze średniowieczna, że wszelka wiedza jest cenna dla jej samej. („scire tantum scire”) „wiedzieć po to aby wiedzieć” że to samo jest pewną wartością.





To że człowiek jest zdolny do poznania prawdy wyróżnia człowieka z pośród innych istot, z pośród których żyjemy. To że jesteśmy zdolni do poznawania prawdy. Na uniwersytecie ale i tutaj w szkole poznajemy w sposób zorganizowany, jesteśmy podzieleni na klasy, po to są przedmioty, nauczyciele od poszczególnych przedmiotów, abyście mogli poznawać świat w sposób prawdziwy, taki jaki jest. Ojciec św. nawet powiedział że to jest poniekąd najważniejsze prawo człowieka. Dziś słyszymy że najważniejsze jest prawo do wolności, ni, to prawo jest ważne , ale prawdy nie da się narzucić człowiekowi, ale prawo do poznania prawdy decyduje o wszystkim innym, nie jesteś wolny kiedy jesteś fałszywie poinformowany. Wtedy nie możesz podjąć prawdziwie wolnej decyzji. Musisz wiedzieć co jest prawdą a co nie żeby podjąć w sposób wolny decyzję. Także prawo do poznania prawdy jest najważniejszym prawem człowieka. I jeśli to jest realizowane służysz wolności, życiu i narodowi. Życie jest wartością fundamentalną ponieważ dzięki zachowaniu życia mogą realizować wszystkie inne dobra czy prawa jakie należne są człowiekowi, dlatego życie jest prawem fundamentalnym dla człowieka, ale szczytem naszego człowieczeństwa jest poznanie prawdy.



I to właśnie przesłanie zostawił Jan Paweł II studentom, profesorom, i poniekąd nam wszystkim. Jeszcze na koniec pragnę wspomnieć, że zanim doszło do pielgrzymki Jana Pawła II do Lublina, podobnie jak parafia na Czubach i wszyscy przygotowywali się do pielgrzymki, również KUL się przygotowywał, to trwało przez dwa tygodnie maja, od 8 do 22 maja był cykl wykładów pt. ewangelia i kultura doświadczenie środkowo europejskie. To się odwoływało do tego co Jan Paweł II nauczał jeszcze wcześniej, o czym wiadomo będzie mówić w Lublinie, o tym spotkaniu tych kultur, wschodniej i zachodniej europy, właśnie tu w Lublinie. Przez dwa tygodnie co wieczór w auli głównej KULu, w której Ojciec św. też przemawiał odbywały się wykłady. Byli przedstawiciele z Litwy, Białorusi, Ukrainy, ze Słowacji, Czech, Węgier, z Niemiec , którzy na temat można powiedzieć różne aspekty tego tematu tytułowego. W ten sposób KUL się przygotowywał do spotkania z Ojcem św. To później zostało wydane w postaci książki, tutaj na zdjęciu jest Ojciec św. w czasie wizyty w instytucie Jana Pawła II i ogląda afisz, który anonsował cykl tych wykładów. to chyba tyle , te dwie książki chciałbym na ręce pani dyrektor i pana prof. zostawić do biblioteki.





# „Sadurczykus Times”

Pismo społeczno-historyczne

IX Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w  
Lublinie

Redakcja:

*dr Ireneusz Sadurski*

*Michał Perzanowski*